

95 lat
ODDZIAŁU KUJAWSKIEGO PTTK
we WŁOCŁAWKU

BIULETYN PRZEWODNICKI

78/2003



ODDZIAŁ
KUJAWSKI
POLSKIEGO
TOWARZYSTWA
TURYSTYCZNO
KRAJOZNAWCZEGO
We WŁOCŁAWKU

Protokół

Zebrań organizacyjnego Komitetu
Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Trzecie w Olsztynie w Szkole Towarzystwa
Wielkopolskiego d. 28 Marca 1908

Zagajenie zebrania przez J. Olsztańskiego

Wybór przewodniczącego p. J. Kozłowskiego

asesorów p. p. Roszkewiczy i Dziwołowskiego

sekretarzy p. p. Słobierskiego

Odczytanie i przyjęcie statutu p. J. Kozłowskiego

Przewodniczący odczytuje regulamin. Jan. Kozłowski
oddziałów prawotowarzystw, i czyni odpowiednie wyjaśnienia
Dys. Węz proponuje utworzyć zarząd tymczasowy w celu
bliskiego zarządzenia się ze sprawą, wykonania prac
przygotawawomych.

J. Kozłowski jest zdania, że względy na odpowiedzialność
sławi odczyt, ^(34 osoby) uależy wybrać zarząd stały i rozprawić ^{oddział} faktycznie.
Jan. Olsztański zgadza, że uależy wypracować od wyboru trzech
członków zar. tymczasowego i na mocy tego faktu wrócić się do
jedynego zarządu w kwestji ulegalizowania oddziału.

p. Jorcki jest za utworzeniem oddziału dwójki.

J. Roszkewicz jest za uwarunkiem dot. rats. za organizację
w całym tego słowa znaczeniu.

J. Kozłowski jest za tymczasowym zarządem ze względu na małą ilość
dotychczas zainteresowanych.

Dys. Węz w kwestji braku członków zarządu tymczasowego propo-
nuje wybór liczący, gdyż przez reakcję intensywną prace dla

osiągnięcia dokładnej organizacji - jest za krótkim czasem,

Tui. Olszowski uwaga na powierzenie prowadzenia
wojewódzkiego zarządu oddziału i wyborów zarządu.

Sygn. Wyż. pod adresem krajowego zarządu uwaga w sprawie
skomponowania programu krajowej działalności oddziału
i odczytania na najbliższym zebraniu zarządu.

Wszystko przy akklamacyjnej uchwałach zarząd tymczasowy
w ilości ^{średniej} ~~średniej~~ osób

p. Rajca uwaga uwaga na wyjasnieniu sobie różnicy
prawydy oddziałem i filij.

Sygn. Wyż. wyjasnia, że organizujemy się pod egidą Warm.
Tow. Kraj. jako jego oddział.

Głównym zadaniem na otwartym zarządzie tymczasowym
przewodzą: na im. Olszowskiego gł. 28

dr. Skolimski gł. 22

Jana Kowalskiego gł. 18

p. Kisińskiego gł. 14

p. Bykowski gł. 13

p. Rajca gł. 13.

Sygn. Wyż. w kwestii lokalności uwaga decyzyjnie jako
kolonizacji na przedwczesnie - Tymczasem należy podjąć
ciężkość i również przygotowania działalności.

Na kim ciąży odpowiedzialność.

Marszałek

A. Wyż.

Wiceprez.

Skolimski, J. Franke

M. Bouchard

Karpilski

Prez.

M. Jankowski

Wojewoda

M. Olszowski

M. Nowak

P. Wójcik

Wiceprez.

Prez.

Wiceprez.

M. Marszałek

Edward Kowalski

Skolimski

Prez.

Wiceprez.

M. Olszowski

Wiceprez.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA I ARTYSTYCZNA - rok 1909

Jedną z pierwszych inicjatyw podjętych przez powstały w 1908 roku Oddział Kujawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego we Włodawku było utworzenie muzeum. O tym ważnym przedsięwzięciu pisze Hanna Gnatowska w „Kronice 50 –lecia Oddziału PTK – PTTK”.

Największy wysiłek tego okresu włożono w sprawę zwiększenia zbiorów i otwarcia MUZEUM dla publiczności. Ofiarna praca i patriotyczna postawa członków zarządu przyczyniły się, w sposób godny najwyższego uznania, do stworzenia i rozwoju tak potrzebnej placówki, jaką było w tamtych czasach Muzeum – skupiające zabytki narodowej przeszłości. Stare ziemie piastowskie kryły wiele cennych archiwaliów świadczących o wielowiekowej kulturze Kujaw.

Zbiory Muzeum miały choć w części ocalić to, co znika bezpowrotnie z codziennego życia, z krajobrazu, ze zwyczajów i folkloru, a znikało tym radykalniej, że było celowo i tendencyjnie niszczone przez zaborców.

Idea gromadzenia pamiątek narodowych, we właściwy sposób zrozumiana i przyjęta przez tutejsze społeczeństwo – w krótkim czasie pozwoliła zebrać kilka tysięcy eksponatów.

Do najcenniejszych zbiorów z ofiar prywatnych należała kolczuga rycerska i część uzbrojenia spod Płowiec, części makaty ofiarowanej przez Króla Sobieskiego Klasztorowi Jasnogórskiemu, oryginały dokumentów dotyczących Napoleona, stara broń, szereg cennych numizmatów, pamiątkowe medale i pieczęcie.

Zarząd czyni też starania o zdobycie dla Muzeum od rejenta A. Wolskiego z Sosnowca – starych dokumentów dotyczących nadań królów polskich dla Brześcia.

W zbiorach znajdowały się ponadto eksponaty przyrodnicze, jak ofiarowany przez prof. Romana Kobendzę – zielnik roślin kujawskich, prehistoryczne skamieliny, kraby morskie, węże, owady i skamieniąta głowa z rogami tura pierwotnego /bos primagenis/, której wiek obliczono na kilkanaście tysięcy lat.

Zgromadzono także wyroby ludowe, jak malowane kujawskie skrzynie, miśniki, pająki ze słomy, stroje kujawskie, regionalne lalki i szereg innych cennych okazów często wynajdywanych w czasie wycieczek poszukiwawczych na terenie Kujaw.

Początkowo chaotycznie rozmieszczane zbiory – zaledwie mieściły się w 3 pokojach.

Wobec stale zwiększającego się majątku Towarzystwa – nadal jest aktualna sprawa zabezpieczenia zbiorów zaasekurowanych na kwotę 1000 rubli.

Już dnia 24.01.1909 roku na Walnym Zgromadzeniu członków podjęto uchwałę /anulując uprzednią z 1908 r./, aby w razie rozwiązania Towarzystwa „majątek tegoż został przekazany Towarzystwu Naukowemu w Warszawie, jednakże z warunkiem pozostawienia zbiorów na miejscu we Włodawku”.

Po licznych, długotrwałych przygotowaniach zarząd Oddziału postanowił otworzyć Muzeum dla publiczności uroczystym aktem w dniu 14 marca 1909 roku.

W księdze protokołów z posiedzeń zarządu pod datą 12 marca 1909 roku czytamy:

“Na uroczyste otwarcie postanowiono zaprosić przedstawicieli następujących instytucji:

- Czytelni im. Mickiewicza
- Towarzystwa Higienicznego Włodawskiego
- Towarzystwa Opieki nad szkołami początk.
- Towarzystwa Rzemieślniczego
- „Jedności”
- Związku Katolickiego
- Towarzystwa Wspomagania biednych
- Towarzystwa Robotników Polskich
- Towarzystwa Robotników Przemysłu Żelaznego
- Straży Ogniowej
- Towarzystwa Dramatyczno – Muzycznego
- Towarzystwa Wioślarskiego”

Uroczystość otwarcia odbyła się w podniosłym nastroju, w obecności władz, zaproszonych gości i licznie zebranych miłośników krajoznawstwa i turystyki.

Reprezentowane zbiory przedstawiały nie tylko wartości artystyczne i historyczne, ale przede wszystkim głębokie treści ideowe.

W zachowanej Pamiątkowej Księdze Muzeum Kujawskiego, ufundowanej w dniu otwarcia Muzeum – znajdujemy tysiące podpisów zwiedzających, którzy przybywali do Muzeum z całego kraju, a nawet z zagranicy. Pochodzą one od grup wycieczkowych złożonych z młodzieży, włościan, wojska, różnego rodzaju stowarzyszeń i klubów, jak również od osób prywatnych, a przedstawiają niejednokrotnie ciekawe opinie i życzenia, jak np.:

„Niech zbiory zabytków przeszłości będą podwaliną przyszłości naszej – St.D.”

„Muzeum, to nasz grobowiec narodowy, do którego każdy przechodzień ze czcią i uszanowaniem wstępować powinien ... C. Apanowicz”

„Z serdecznym uznaniem dla pracy Oddziału składam życzenia dalszej pomyślności – Aleksander Janowski”

„Dobremi chęciami i wspólną siłą wiele zdziałać można – Bronisława Sobolewska”

„Odporność nasza, duch nasz siły swe czerpie i zapal z krynicy przeszłości-N.N.”

„gdy duch jeden i jedna praca nas kojarzy Szczęść Boże ! – życzę – skoro sposobność się darzy Muzeum niech wrasta – niechaj się rozwija, Twórcom cześć i hołd składa Tarczyński Władysław”.

Członkowie zarządu oprowadzali zwiedzających, udzielając obszernych informacji o pochodzeniu, historii i znaczeniu poszczególnych eksponatów.

Za wejście do Muzeum pobierano opłatę 5 kopiejek, niektórzy zaś zwiedzający mieli wstęp bezpłatny – byli to honorowi goście, wychowankowie ochronki, dzieci i członkowie Zarządu.

xxx

Otwarcie Muzeum stało się bodźcem do dalszych ofiar zarówno pieniężnych, jak i rzeczowych. Wpływają więc wartościowe zbiory od p. Szypowskiego z Niemojewa, dary od p. Kaszubskiego, cenne przedmioty od członków Zarządu, ciekawe okazy zoologiczne, zabytki etnograficzne, piękne obrazy, a magistrat włocławski oddaje w depozyt stary dzwon z ratusza pochodzący z XVII wieku.

Utworzono też dział wyrobów przemysłu ludowego oraz wyodrębniono dział etnograficzny terenu Kujaw.

Najcenniejszym jednak okazem była tak zwana Czara Włocławska, wyorana w czasie robót ziemnych w dniu 3 maja 1909 roku w ogrodzie położonym na przedmieściu Włocławka, przy szosie do Brześcia Kujawskiego. Znalazca przypuszczając, że jest to naczynie kościelne, zaniósł je do Klasztoru Reformatów. Działo się to w obecności syna Szymona Rajcy, któremu zakonnik oddał czarę, skąd trafiła do zbiorów włocławskiego Muzeum.

Było to pogięte i uszkodzone naczynie ze śladami uszek, wykonane z jednego kawałka srebra, bogato ornamentowane scenami figuralnymi w formie płaskorzeźby. Całość za wyjątkiem denka została pozłożona. Płaskorzeźby przedstawiały sceny ze Starego Testamentu, pochodzące z X – XII wieku. Ich treść biblijna dotyczyła historii Gedeona.

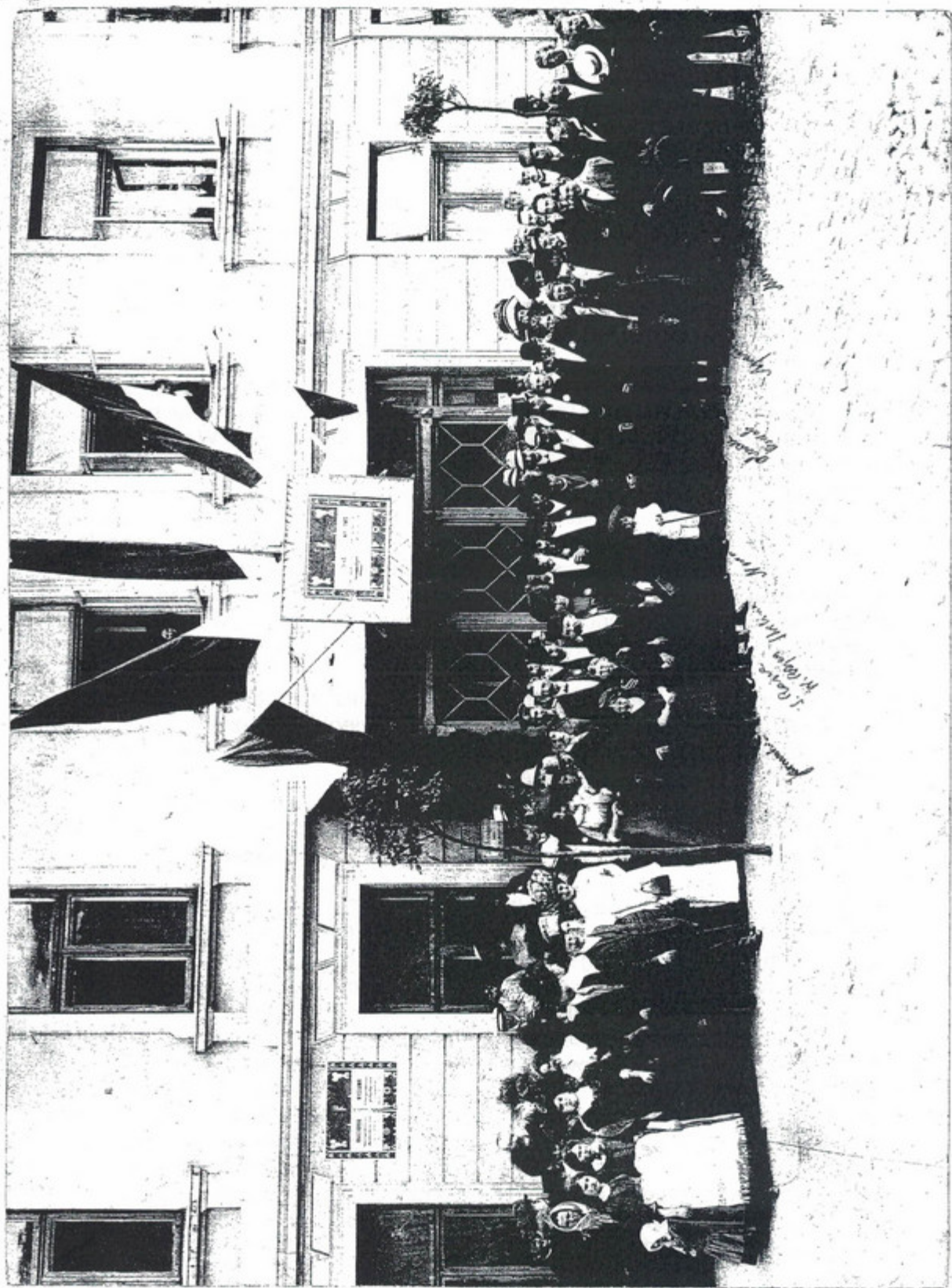
Mimo szeregu badań i hipotez, które zostały opisane przez ks. Górzeńskiego w broszurze pt. „Czara włocławska” – nie wyjaśniono pochodzenia, ani przeznaczenia czary, a dalsze jej losy były niezwykłe. Naczynie zawieszono do reperacji i odnowienia w zakładzie Braci Łopińskich w Warszawie, gdzie również uznano jego wielką wartość archeologiczną.

Niezwykłe zainteresowanie czarą spowodowało wystąpienie poprzednich posiadaczy o zwrot tak cennego przedmiotu, mimo że znalazca nie rościł pretensji, otrzymawszy „znalezne” od Towarzystwa.

Spór rozstrzygnął ksiądz biskup Zdzitowiecki, który przekonał petentów, iż według przepisów, przedmiot znaleziony w ziemi winien być oddany władzom rządowym, tzn. wywieziony do Petersburga do zbiorów państwowych. Radził przeto, aby naczynie przekazać do Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie będzie miało należyte zabezpieczenie i łatwiejszy dostęp dla badaczy. Na tę propozycję wyrażono zgodę i w rocznicę otwarcia Muzeum Narodowego w Krakowie, współpracujący z zarządem PTK – ksiądz prof. Górzeński zawiózł tam czarę z zastrzeżeniem, aby okaz nosił nazwę Czary Włocławskiej i aby wykonano metalową kopię czary dla Muzeum Kujawskiego. Kopia ta przetrwała zawieruchy wojenne i znajduje się w Muzeum Historii Włocławka. W późniejszym okresie badania nad historią Czary Włocławskiej prowadzili m.in. archeolog K. Jażdżewski i P. Skubiszewski, lecz prawda dotycząca jej pochodzenia zaplątała się w rozbieżności hipotez.

– Hanna Gnatowska -

OTWARCIE WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ I ARTYSTYCZNEJ
14 marca 1909 roku



"Baza" Guzowskich i jej rola w formowaniu się struktur ZWZ w Okręgu Pomorskim.

Poniżej publikujemy kolejny artykuł, w którym autor przedstawia mało znane fakty i wydarzenia związane z ruchem oporu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Od początku działalności ZWZ-AK na Pomorzu było wiadomo, że Włocławek, liczący w 1939 r. ponad 67 tys. mieszkańców, będzie nie tylko siedzibą Obwodu, ale i Inspektoratu obejmującego miasto Włocławek i powiaty włocławski, lipnowski i nieszawski.

Decyzje takie zapadały w trakcie dwukrotnych przyjazdów do Torunia w początkach 1940 r. kapitana J. Chylińskiego, ps. "Kamień", "Bolesław" mianowanego w grudniu 1939 r. szefem sztabu tego okręgu oraz jego przyjazdu z Warszawy w połowie kwietnia 1940 r., wraz z majorem Józefem Ratajczakiem, ps. "Karolczak", "Krauze" mianowanym dowódcą Okręgu Pomorskiego ZWZ przez pułkownika S. Roweckiego, ps. "Rakoń", "Grot". Jednocześnie jest to intensywny okres prac w Warszawie nad tworzeniem zaczątków konspiracji na Pomorzu, m.in. w marcu 1940 r. na stanowisko szefa wywiadu Komendy Okręgu (dalej: K.O.) powołany został kpt. Józef Gruss, ps. "Stanisław".

Dla stworzenia podstaw konspiracji decydujące były decyzje jakie zapadły w kwietniu 1940 r. w czasie rozmów przeprowadzonych przez Ratajczaka i Chylińskiego m.in. z red. Wacławem Ciesielskim, ps. "Roman", wybitnym działaczem Stronnictwa Narodowego na Pomorzu i jednym z przywódców organizacji "Grunwald". Rozmowy te umożliwiły zakończenie wstępnej fazy organizacji ZWZ na Pomorzu, nie tylko obsady personalnej sztabu, ale również zostali wyznaczeni kandydaci na stanowiska w terenowych strukturach ZWZ. Zostały obsadzone wszyst-

kie inspektoraty na południowym wschodzie Okręgu i w Bydgoszczy, m.in. Józef Olszewski, ps. "Andrzej" został wyznaczony na inspektora we Włocławku (oficjalnie mianowany w lipcu). Ustalone zostały punkty kontaktowe, m.in. w Toruniu, Bydgoszczy i Włocławku, zorganizowane trasy przetrzutu - łączności z Torunia przez Włocławek i Kutno do Warszawy oraz przez Włocławek, Chełmca i Żychlin do Płocka i Warszawy.

W tym początkowym okresie niezwykle ważna dla rozwoju konspiracji na terenach południowo-wschodnich Okręgu stała się pomoc organizacyjna rodziny Guzowskich we Włocławku i spokrewnionych z nimi Bartłów z Bydgoszczy.

Zasadniczym celem artykułu jest przedstawienie „bazy” Guzowskich, osób w jej zorganizowanie zaangażowanych i z niej korzystających. Działalność ich przedstawiona zostanie w kolejnych artykułach.

Kontakt z Wacławem Guzowskim, działaczem konspiracyjnej organizacji "Grunwald" (wprowadzonym przez Romana i Franciszka Dalkowskich) nawiązał Józef Chyliński już w styczniu 1940 r. i od tego czasu W. Guzowski, ps. "Bartosz", "Smuga", "Mietek", stał się kluczową postacią w organizacji struktur ZWZ nie tylko na terenie Włocławka, Inspektoratu Włocławek ale i całego Podokręgu Południowo-Wschodniego utworzonego do końca 1940 r. jako ogniwa pośredniego pomiędzy Okręgiem a Inspektoratami.

W. Guzowski prowadził we Włocławku firmę ogrodniczą "A. Guzowski",

założoną przez jego ojca Aleksandra w 1878 r. Jego zastępcą i jednocześnie kierownikiem prac ogrodowych był brat Julian. Ogrodnictwo nie tylko nie zostało przejęte przez Niemców, ale nie miało również „treuhändera” (zarządcy niemieckiego). Ułatwiała to znacznie działalność konspiracyjną, dla której firma była doskonałą bazą, jakby do tego stworzoną.

Ogrodnictwo składało się z dwóch części. Przy ulicy Starodębskiej 28 (teren pomiędzy dzisiejszą ulicą Starodębską a ulicą POW) zajmowało powierzchnię $\frac{3}{4}$ ha, w tym kilkaset metrów kwadratowych pod szkłem. Miało ono charakter przelotowy czyli wyjścia na dwie różne ulice. Dom mieszkalny, wolnostojący, usytuowany był z dala od ulicy. W gospodarstwie panował duży ruch. Prowadzono sprzedaż kwiatów, rozsad, wieńców, warzyw. Duża liczba interesantów przewijająca się przez dom nie wzbudzała większego zainteresowania gestapo. Byli zresztą wśród nich liczni Niemcy cywilni i mundurowi. W. Guzowski, znający biegle język niemiecki, zawsze sam ich obsługiwał, zapewniając co ważniejszym z nich bezpłatną usługę w urządzaniu ogrodów czy balkonów.

Gospodarstwo miało filię na obrzeżu Włocławka tzw. Guzowo o powierzchni 25 ha. Położona ona była wśród pól, z dala od innych zabudowań (Guzowo obejmowało dzisiejsze tereny po całej lewej stronie ulicy Kapitulnej, tj. dzisiejsze ulice: Guzowską, Żwirki, Słoneczną, Kruczą aż do Robotniczej. Tereny te były położone blisko lasu ułatwiając w ten sposób ewentualną ucieczkę). Na jego terenie również znajdował się wolnostojący dom z widokiem na wszystkie strony, tak że zbliżanie się kogoś obcego widoczne było z daleka.

Zarówno w ogrodnictwie, jak i jego filii, potrzeba było pracowników fizycznych. Pracowało tutaj zawsze w zależności od pory roku od kilku do kilkunastu osób oraz 6-7 członków bliższej i dalszej rodziny. W takich warunkach

bez wzbudzania podejrzeń można było zatrudniać konspiratorów, co robiono w szerokim zakresie.

W. Guzowski miał stały kontakt z niemiecką firmą we Włocławku „Obst- und Gemüse - Grosshandel Alfred Krause” (Hurtownia Warzyw i Owoców), która skupowała u niego warzywa i owoce. Jednocześnie samochody tej firmy docierały do wszystkich zakątków Kujaw. Miała ona swoje punkty skupu w takich miejscowościach jak: Boniewo, Chocień, Chodecz, Śmiłowice, Lubień, Kowal, Brześć, oraz Nieszawa, Bądkowo i Osiecin. Zarówno w transporcie jak i w punktach skupu zatrudnieni byli ludzie pracujący w firmie z poręki W. Guzowskiego, m.in. Stanisław Postolski, ps. „Stach” i Józef Zieliński ps. „Grab”.

Sam W. Guzowski, znany w społeczeństwie ze swej patriotycznej postawy i działalności społecznej podoficer Legionów Piłsudskiego, w których walczył wspólnie z trzema braćmi w szeregach 55 pp (piąty, najstarszy brat Zygmunt walczył we Francji i poległ na polach Lotaryngii) był doskonałym „wprowadzającym” do konspiracji.

W działalność konspiracyjną ZWZ-AK zaangażowana była cała bliższa i dalsza rodzina Guzowskich. Najważniejszy był oczywiście Waclaw, członek Wydziału Organizacyjnego Sztabu K.O. i jednocześnie członek sztabu Obwodu Włocławek. Dwaj jego bracia Wincenty (wysiedlony z Bydgoszczy) i Julian byli wyznaczeni do zadań specjalnych, a ten ostatni był zastępcą Waclawa. Maria Guzowska z domu Dąbrowska, ps. „Roma”, żona Waclawa, prowadziła okresowo kancelarię szefa sztabu i to ona nadzorowała punkt kontaktowy w bazie. Siostra Marta z męża Postolska wraz z dziećmi Barbarą Stanecką i Stanisławem pełnili funkcję łączników Okręgu i Obwodu, a ten ostatni był szyfrantem i łącznikiem J. Grussa. U Guzowskich mieszkał również od wiosny 1940 r. Jan Bartel, syn siostry Waclawa Zofii z Bydgoszczy, wyznaczony do zadań specjalnych, również współ-

pracujący z J. Grusem. W ogrodnictwie zatrudniona była jego siostra Maria z Bartłów Marcinkowska, ps. "Stefa", "Zofia" — łączniczka komendy Okręgu, która mieszkała u Jadwigi z Guzowskich Różańskiej, ps. "Wisia", "Róża" (siostra Waława) w Michelinie, prowadzącej punkt kontaktowy i ważną kwaterę konspiracyjną (odbywały się tam również zebrania konspiracyjne).

W ogrodnictwie zatrudnieni byli: kpt. Józef Grus (1941–1942), pracujący i mieszkający najczęściej na Guzowie oraz kpt. czasu wojny Józef Olszewski, ps. "Andrzej" posługujący się w tym okresie nazwiskiem Andrzej Zdanowicz (kwiecień 1940 – styczeń 1941), późniejszy (w latach 1941–1942) Komendant Podokręgu Północnego (Morskiego). Okresowo pracował i mieszkał tutaj J. Chyliński. Baza Guzowskich była również stałym punktem kontaktowym dla por. rez. J. Zielińskiego, ps. "Grab", komendanta Obwodu Włocławek, Haliny Melzackiej (z męża Szewczyk), ps. "Halinka", "Olga" łączniczki K.O. oraz Józefa Stencła, ps. "Rola" — „treuhändera” majątku Falborz, kierownika wydziału rolnego K.O.

Zarówno w ogrodnictwie jak i w Guzowie odbywały się odprawy sztabu K.O., w których brali udział, oprócz wymienionych już Chylińskiego, Grussa, Stencła, Zielińskiego i Olszewskiego również Henryk Gruetzmacher, ps. "Michał", "Marta" — szef wydziału V łączności K.O. i jego następcą na tym stanowisku Gustaw Olszewski, ps. "Gracjan", w tym okresie komendant Obwodu Lipno i jednocześnie szef łączności Inspektoratu Włocławek oraz przede wszystkim ppłk Jan Pałubicki, ps. "Janusz", "Piorun", "Gradus" w latach 1943–1945 komendant Okręgu AK Pomorze.

Docierali tutaj łącznicy i kurierzy nie tylko z całego Okręgu, ale i z Warszawy.

Dom Guzowskich był pierwszym punktem dowodzenia Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK, głównym punktem łączności Komendy Okręgu i Komendy Obszaru Zachodniego ZWZ-AK, a jego ogrody - zasadniczą bazą konspiracyjną organizacji w latach 1940–1942. Rola, jaką odegrał W. Guzowski, wyjaśnia również nazwę Inspektoratu Włocławek — "Ogrody" — ściśle związaną z nim samym i miejscem jego pracy.

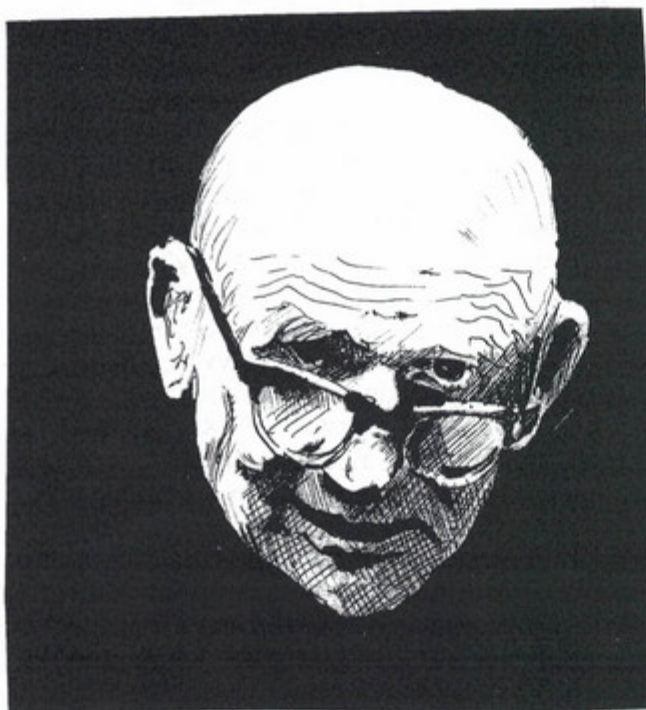
Ta rola bazy skończyła się wraz z aresztowaniem (ponownym — pierwszy raz więziony był w okresie od 16 VII 1941 r. do 12 X 1941 r. — obóz Błonie w Inowrocławiu) Waława Guzowskiego w sierpniu 1942 r., kiedy w początkach miesiąca gestapo aresztowało ok. 160 osób związanych przed wojną z obozem narodowym, a w czasie wojny z KOP, NOW i ZWZ. Osadzono ich w obozie Błonie w Inowrocławiu. Dopiero na przełomie października i listopada Guzowski został oddany do dyspozycji gdańskiego gestapo (sprawa "Andrzeja"). Został on po śledztwie osadzony w obozie Stutthof, gdzie szczęśliwie doczekał w styczniu 1945 r. uwolnienia.

Po aresztowaniu Waława nastąpiło wyciszenie działalności. Działalność jego, ale już w znacznie mniejszym zakresie (stała infiltracja gestapo), kontynuował brat Julian do 1945 r. W tym okresie zarówno J. Gruss, jak i J. Chyliński oraz H. Gruetzmacher musieli omijać dom Guzowskich. Korzystali oni w czasie wizyt we Włocławku ze wspomnianej już kwatery Różańskich w Michelinie oraz lokali konspiracyjnych u Zofii Rasz, ps. "Myszka" przy ul. Cyganka 13 i mieszkania rodziny Orszków przy ulicy Wiślanej 4.

Bogdan ZIÓŁKOWSKI

PROFESOR „DZIADEK”

– WSPOMNIENIE O WŁODZIMIERZU GNIAZDOWSKIM



Rys. Waldemar Biliński

Ponad rok temu rozpoczęła się moja przygoda z krasomówstwem. Traktuję ją jako pewien etap drogi do zawodu aktora, który w przyszłości chcę uprawiać. W tegorocznym konkursie krasomówczym własnymi słowami powiedziałem to, co myślę i czuję o człowieku, dzięki któremu mogę rozwijać swoją pasję w rodzinnym mieście. Swoją wypowiedź poświęciłem poloniście, pedagogowi, a przede wszystkim animatorowi kultury i twórcy wrocławskiego teatru – Włodzimierzowi Gniazdowskiemu.

Włodzimierz Gniazdowski urodził się 21 marca 1906 roku w Rakowie, koło Częstochowy. Po powrocie jego rodziny z zesłania w głąb Rosji i ukończeniu gimnazjum, a następnie szkoły średniej W. Gniazdowski rozpo-

czynia studia na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Tam też poznaje uroczą wrocławiankę – Zofię Szałkowską i to właśnie dzięki niej wiąże się na stałe z naszym miastem. Jak wspomina najstarszy syn państwa Gniazdowskich – Marek, pan Włodzimierz podobno uczynił kiedyś takie wyznanie, że w ich małżeństwie nie było nigdy problemu, czy być z tą czy z inną, tudzież czy być z tym, czy innym – byli po prostu tylko ta i ten. Myślę, że te słowa najlepiej obrazują uczucie, jakie łączyło tych dwoje ludzi, na którego fundamencie powstała wspaniała, kochająca się rodzina. Ale sielanka nie trwała długo. Wybuchła wojna, a pan Włodzimierz musiał iść na front, by walczyć w obronie Ojczyzny. Walczył krótko, bo już po niespełna miesiącu dostał się do niewoli. I właśnie tam, w niemieckim oflagu Włodzimierz Gniazdowski tworzył swój pierwszy teatr, który prowadził wraz z Kazimierzem Rudzkim, jednym z najbardziej znanych i cenionych twórców ówczesnego teatru. Jak wielką odwagę musiał wykazać Włodzimierz Gniazdowski, aby w tak trudnych i niebezpiecznych warunkach tworzyć teatr. Przetrwać ten ciężki okres pozwoliła mu chyba tylko miłość do Melpomeny.

Wojna się kończy i W. Gniazdowski wrócił do Wrocławia, gdzie rozpoczął pracę jako polonista w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej i utworzył Amatorski Teatr Szkolny – pierwszy jaki powstał po wojnie we Wrocławiu. Po kilku udanych premierach Gniazdowski jest już znany i ceniony w naszym mieście. Wzbudzał po-

dziw, ale też i zazdrość. I właśnie ta zazdrość powoduje, że jedna z jego wypowiedzi, której kontekst został celowo przeinaczony, uznana została za krytykę ówczesnych władz ZNP. Gniazdowski został skazany na rok pozbawienia wolności. Ale i tam, w zakładzie karnym, tworzył teatr więzienny i znów Melpomena pomogła mu przetrwać. Śmiem twierdzić, że utworzony wówczas teatr był podwaliną pod istniejący dziś w mielęcińskim zakładzie karnym klub literacki – „Bartnicka 10”.

Włodzimierza Gniazdowskiego cechowała prostoduszność. Szukał w ludziach dobra i tylko dobro w nich znajdował. Dowodem tego może być więzienne spotkanie wigilijne, podczas którego życzył jednemu ze swych współwięźniów szybkiego powrotu do rodzinnych pieleszy, zapomniał jednak, że ów więzień był skazany za maltretowanie żony i dzieci. Ale taki właśnie był Włodzimierz Gniazdowski.

Po warunkowym zwolnieniu z więzienia tworzy Teatr Związku Nauczycielstwa Polskiego, czyli „Teatr ludzi upartych”, który przetrwał do dziś. Jest chyba najstarszym amatorskim ruchem teatralnym w Polsce. Niedawno teatr obchodził 50-lecie swego istnienia. W Liceum Marii Konopnickiej Gniazdowski tworzy Teatr Poezji. Premiery kolejnych spektakli: „Oniegina”, „Korczaka”, „Zemsty” i „Ślubów panieńskich” były wydarzeniami kulturalnymi panieńskich naszym mieście. Wychowankowie kochali Włodzimierza nie tylko wtedy, gdy jeździli ze spektaklami do Kowala, Warszawy czy Berlina, ale także wtedy, gdy w przyływie młodzieńczej „głupawki” szaleli na próbie, a on rzucając ciągle sklejanymi okularami o podłogę, krzychał: „Gówniarze, jutro wszyscy wylatujecie ze szkoły!”. Kochali go też wtedy, gdy pod koniec każdego semestru pochylał się nad dziennikiem i zastanawiał czy postawić im piątkę, czy też czwórkę, żeby nikt nie pomyślał, że to po znajomości. Pamięć o Włodzimierzu Gniazdowskim przetrwała do dziś dzięki jego wychowankom, czego dowodem jest poświęcona mu książka pod redakcją Janiny Górniak i utworzony przez Jana Polaka Teatr Impresaryjny im. Włodzimierza Gniazdowskiego, obchodzący niedawno swoje 10-lecie. Wychował też m.in. poetę Tadeusza Kwiatkowskiego Cugowa oraz aktorów Jerzego Stępkowskiego i Eugeniusza Gajewskiego. Ten ostatni miłość do teatru i całą zaczerpniętą od „Dziadka” bo tak go nazywali jego uczniowie - wiedzę przekazuje mi do dziś podczas wspólnej pracy w Młodzieżowym Zespole Teatralnym „Atelle”.

Włodzimierz Gniazdowski zmarł 21 marca 1980 r., dokładnie w 74 rocznicę swych urodzin. Mówi się, że to zdarza się ludziom wielkim. Takim człowiekiem bez wątpienia był Włodzimierz Gniazdowski.

Nie tak dawno było Święto Zmarłych. Podczas spaceru alejami wrocławskiego cmentarza komunalnego udało mi się odszukać grób Włodzimierza. Zapaliłem znicz, zmówiłem modlitwę i mogłem wtedy powiedzieć: „Dziękuję Ci, „Dziadku”, za to, co zrobiłeś dla mojego miasta, dla teatru i dla mnie”. Być może słowo „Dziadek” wypowiedziane z moich ust zabrzmiało właściwiej, dobitniej? Bo, jeżeli Eugeniusz Gniazdowski jest moim ojcem artystycznym, to Włodzimierz Gniazdowski jest moim „Dziadkiem”.

Paweł DRZEWIECKI

P.S. Paweł Drzewiecki jest uczniem IV Liceum Ogólnokształcącego im. Kamila Baczyńskiego we Wrocławku, aktorem teatru „Atelle”, laureatem Międzynarodowego Konkursu Krasomówczego.

W RACIAŻKU – W BISKUPIM GRODZIE

Z daleka widać białą kościelną wieżę. Nie jest zbyt wysoka, ale kościół, jak i cała wieś, znajduje się na wyniosłej skarpie, kilkadziesiąt metrów powyżej poziomu pradoliny Wisły. Od strony Ciechocinka szosa biegnie serpentyną wśród zieleni, między drzewami można jednak zobaczyć okolicę. Widok prawie jak w górach, chociaż od granicy kujawskiego „Tężniopolis” dzieli nas zaledwie kilkaset metrów. Z centrum kurortu, od znanego chyba wszystkim „Grzyba”, dojdzie się tu przez godzinę. Warto, bo jest to nie tylko spacer, poszukiwanie ciszy i pięknego krajobrazu, ale też wyprawa w przeszłość – do miejsc znanych już przed wiekami, wpisanych szczególnie w naszą historię.

Udokumentowane dzieje Raciąża sięgają średniowiecza, wymieniony został w tzw. Falsyfikacie mogileńskim, datowanym na rok 1065 (lub 1165), jako jedna z osad należących do klasztoru benedyktynów benedyktynów Mogilnie. W dokumentach z XIII wieku wspomina się o nim często. Co najmniej od roku 1250 aż do rozbiorów należał do biskupów kujawskich, mających swoją katedrę w niedalekim Włocławku, którzy toczyli o niego spór z książętami kujawskimi. Ze względu na swoje położenie, także jako rezydencja biskupów, wielokrotnie był świadkiem ważnych wydarzeń, również i tych tragicznych, zwłaszcza w XIV i XV w., w czasie wojen polsko – krzyżackich. Szczególnie dramatyczny przebieg miało – wspomina o tym w swojej kronice

Długosz – oblężenie tutejszego zamku przez Krzyżaków w roku 1330, kiedy to Krzyżacy zrujnowawszy mury za pomocą machin i owładnąwszy studnią zamkową zdobyli sam zamek, dopuszczając się licznych morderstw na bezbronnym. Raciążu – bo tak nazywano miejscowość do XVIII w. (prawdopodobnie dla odróżnienia od innych miejscowości o tej samej nazwie, takich jak np. niezbyt odległy Raciąż na Mazowszu, wprowadzono formę zdrobniałą – Raciążek) – odbywały się polityczne zjazdy, spotkania monarchów, nieraz przybywali wielcy tamtych czasów, zarówno duchowni, jak i świeccy. Gościem biskupa kujawskiego Macieja z Gołańczy był w roku 1358 Kazimierz Wielki, w 1397 r. królowa Jadwiga prowadziła tu rozmowy w sprawie sporu o ziemię dobrzyńską z mistrzem krzyżackim Konradem von Jungingenem, kilkakrotnie odwiedził Raciąż Władysław Jagiełło. W 1404 r. Jagiełło zawarł w Raciążu ugodę z Krzyżakami, utrzymali oni Żmudź, dając Polsce prawo wykupienia ziemi dobrzyńskiej, do której Raciąż zaliczano. Przez pięć i pół wieku był Raciążek miastem, prawa miejskie otrzymał w 1317 r., staraniem biskupa Gerarda, utracił – w roku 1867, wkrótce po powstaniu styczniowym, dzieląc los wielu polskich miasteczek zamieszkałych przez ludność nieobojętną wobec sytuacji ojczyzny. Jako miasto nie rozwinął się nigdy gospodarczo, choć znajdował się w pobliżu Wisły (w XVII wieku Wisła zmieniła swo-

je koryto i oddaliła się od Raciąża), głównie z powodu konkurencji Torunia i Nieszawy. Po pokoju toruńskim 1466 r. nie miał też większego znaczenia strategicznego i politycznego, do rozbiorów kojarzono go przede wszystkim z prywatną rezydencją biskupów, dodając nie rzadko do nazwy miejscowości przymiotnik „biskupi”. W okresie zaborów znalazł się blisko granicy prusko – rosyjskiej, przebiegającej wzdłuż rzeczki Tążyny, co dało możliwość czerpania dochodów w związku z ruchem granicznym. Względnie dobra sytuacja miasteczka nie trwała jednak długo. W okresie powstania listopadowego Raciążek i okolice pustoszy epidemia cholery. Wybudowana w latach sześćdziesiątych XIX wieku kolej nadwiślańska omija „biskupi gród” i przyczynia się do powstania nowego konkurenta – Aleksandrowa Pogranicznego (od 1919 r. Aleksandrowa Kujawskiego). Kujawskiego 1916 roku prawa miejskie otrzymuje znajdujący się „za miedzą” Ciechocinek. Raciążek pozostaje na uboczu jako mała uboga osada.

Współczesny Raciążek jest niewielką, liczącą około półtora tysiąca mieszkańców, miejscowością. Nie odzyskał praw miejskich i chyba w najbliższym czasie nie ma większych szans, by znów stać się miastem. pozostaje w cieniu Ciechocinka, swego sławnego sąsiada. Jest jednak gmina Raciążek, jedna z najmniejszych w kraju (liczy niespełna trzy tysiące mieszkańców),

wywalczona z niemałym trudem przez ludzi naprawdę oddanych tej ziemi, takich jak pan Czesław Lewandowski, dla którego stanowi ona prawdziwie rajska krainę. O tym, że był tu kiedyś raj, mają świadczyć nazwy okolicznych wsi, zawierające imię pramatki Ewy, np. Sierzewo, Niestuszewo, dalej – Służewo, Straszewo...

Za mało promuje się bogatą przeszłość „biskupiego grodu”, jego walory turystyczne. A może szansa dla Raciąży – to również turystyka? Przecież turyści mogliby zatrzymać się tu i dłużej, w ładnym Domu Strażaka znajdzie nocleg i wyżywienie nawet większa grupa miłośników historii i pięknego krajobrazu. W malowniczo położonych ruinach biskupiego zamku będą mogli rozpalić ognisko (byleby to byli prawdziwi turyści, tacy, co szanują zabytki), z wyniosłej skarpy obejrzą piękną Nizinę Ciechocińską (widać – aż po Toruń) – pola, łąki, wstęgę Wisły, całe Tężniopolis ... z góry. Mogą też zwiedzić interesujący późnogotycko – renesansowy kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych i św. Hieronima. Jego budowę rozpoczęto czterysta lat temu – w 1597 roku. Przy kościele znajduje się maleńkie muzeum, w którym zobaczą m.in. ornat, haftowany – jak podaje tradycja – przez ... samą królową Jadwigę.

I jeśli nawet nie odnajdą tu śladów utraconego raju, może przyznają że małe i zapomniane też bywa ciekawe i piękne.

Henryk WASILEWSKI

Pamięci Włodzimierza Gerko, przewodnika turystycznego PTTK**WŁODEK**

- moje wspomnienie

Zaśnieżony, smutny i szary zimowy dzień ... Duży, żałobny kondukt w milczeniu zmierza cmentarną aleją do miejsca gdzie na zawsze pozostanie, już w innym świecie, On – Włodek.

Poznaliśmy się dawno, dwadzieścia, a może więcej lat temu. Połączyła nas wspólna pasja – przewodnictwo turystyczne, umiłowanie ziemi na której żyjemy, głód wiedzy o przeszłości Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, a także Jego ukochanego Ciechocinka. Pamiętam ten dzień. W zapomnianym już, dawnym dworcu kolejki wąskotorowej, gdzie przez parę lat miał tymczasową siedzibę Oddział Kujawski PTTK, zesłany na „banicję” ze swojej siedziby w gmachu muzeum, po raz pierwszy podaliśmy sobie dłonie. Pamiętam Jego uśmiechniętą twarz, bujne siwe już włosy i jakże trudne do zdefiniowania uczucie ciepła. Emanowało z tej postaci coś, co od razu przyciągało, coś co wzbudziło we mnie uczucie więzi, jaka tylko może zaistnieć między synem i ojcem. I tak pozostało na całe lata. Ale niestety widywaliśmy się rzadko, za rzadko... Dziś, gdy nie ma Go między nami, czuję jak wiele straciłem, jak był mi bliski, jak nieroztropnie zagubiłem czas, w którym moglibyśmy rozmawiać o naszych turystycznych i historycznych zainteresowaniach.

Wielką pasją Włodka było poznawanie historii Ciechocinka, meandrów losów całej tej ziemi, ziemi kryjącej wielkie bogactwo, jakim niewątpliwie stała się zwykła ... słona woda. O solnictwie, soli potrafił opowiadać całymi godzinami. Pewnego razu, z uśmiechem i bez cienia złośliwości, powiedziałem, że od tego opowiadania mam już słono w ustach, On uśmiechnął się, zamieniliśmy kilka zdawkowych zdań i ponownie wróciła „solna narracja”. A robił to z niespotykanym zaangażowaniem, z perfekcyjną znajomością najdrobniejszych nawet faktów, które starał się umiejętnie łączyć ze sobą, wysnuwać wnioski, rozwiewać wątpliwości. Był do ciekliwy, pedantyczny i nieubłaganie konsekwentny w dążeniu do poznania wszystkiego co mogło poszerzyć Jego wiedzę o solnictwie, Ciechocinku, Kujawach. A przy tym wszystkim był świetnym popularyzatorem wiedzy, którą posia-

dał. Opowiadał o mieście, o swoim ukochanym Ciechocinku, turystom, wczasowiczom, kuracjuszom. Zabierał głos na licznych sympozjach i zjazdach naukowych, w których uczestniczył. Niejednokrotnie zwierzał mi się, że zmuszony był polemizować nawet z niektórymi autorytetami naukowymi, jeśli wiedza którą posiadał była sprzeczna z głoszonymi przez nich tezami. Z uporem walczył o upowszechnienie mało znanych faktów, które uważał za bardzo ważne dla dziejów Ciechocinka, ważne w historii solnictwa na Kujawach. Chociażby doniosłe dla nauki odkrycie prof. Kmiecińskiego. Kto poza gronem specjalistów słyszał o odkryciu śladów dużego urządzenia do warzenia soli z solanki z przełomu II/I w. p.n.e, zlokalizowanego w pobliżu osady Słońsk ? Kto wiedział, że odkrycie to ma ogromne znaczenie, że dokumentuje wykorzystywanie miejscowych złóż solanki do produkcji soli i to w tak odległych czasach ! Wspominam ten szczegół, bo sam doświadczyłem z jaką pasją mi o tym opowiadał, jak wprost żądał, by w przewodniku o Włocławku i okolicach, który wówczas pisałem, zamieścić tę informację. Oczywiście, przyjąłem jego propozycję bez najmniejszego oporu. Przecież On najlepiej wiedział jakie znaczenie ma to historyczne odkrycie.

W późniejszych latach zawsze wsłuchiwałem się w Jego wypowiedzi ze szczególną uwagą. Chciałem, by wiedza, którą posiadał, była przekazywana innym, dlatego zaproponowałem napisanie cyklu artykułów o solnictwie na Kujawach do opublikowania w Biuletynie Przewodnickim naszego Oddziału PTTK. Udało się to zrealizować i chociaż obaj mieliśmy przeświadczenie, że jest to tylko przyczynek do dziejów solnictwa kujawskiego, to jednak pierwszy krok został uczyniony. Włodek nie stronił od pisania, chociaż cechowała Go pewna maniera - budował zbyt długie zdania. Z nostalgią wspominam momenty, gdy wraz z Anitą – Jego wspaniałą żoną i opiekuńczym aniołem – próbowaliśmy wpłynąć na zmianę sposobu pisania. A była to dla nas delikatna misja.

Wspominam Anitę, żonę Włodka. To duch sprawczy Jego sukcesów, to osoba emanująca serdecznością, to postać wokół której wszystko kręciło się i kręci w urokliwym domu przy ulicy Ogrodowej. A jest to dom szczególny, dom otwarty, dom serdeczny. Bywałem tam sam, z żoną ..., bywałem zbyt rzadko. Wygodna kanapa, gorąca kawa i słodkie ciastko, na podłodze wyciągnięta w błogim lenistwie czarna, groźna Puma – pies, strażnik domu. Tak jawi mi się ten dom.

I Ci wspaniali gospodarze !

I cóż się stało ? Wszystko runęło w jednej chwili. Pewnego dnia, wieczorem przestało bić serce..., serce mojego Przyjaciela.

Stoimy z żoną nad grobem Włodka. Tuż obok, za cmentarnym parkanem, majaczy w szarej poświacie potężna bryła ciechocińskiej tężni. Dziś w lutowy, zimny dzień drzemie w uśpieniu. Ale gdy nadejdzie wiosna, gdy wszystko się zazieleni, gdy ptaki rozpoczną swoje trele, Ty Włodku wsłuchiwać się będziesz w monotonny szum spadających po tarninie kropli solanki. My... My znów będziemy pędzić w kieracie codziennych zajęć ... Już nie porozmawiamy z Tobą o soli, nie porozmawiamy o niczym ... Twój świat zamknął się gdzieś tam, w tężni, w kropelce solanki...

Andrzej Szczepański

Włodzimierz Mieczysław Gerko

Zmarł 30 stycznia 2003 roku mając 79 lat.

Pochowany na cmentarzu w Ciechocinku przy ul. Wołoszewskiej.

Był przewodnikiem turystycznym, działaczem PTTK, Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka, Włocławskiego Towarzystwa Naukowego i wielu innych organizacji.

Popularyzator wiedzy o Ciechocinku i solnictwie na Kujawach.

Gawędziarz, wspaniały człowiek, przyjaciel.

Z księgarskiej lady

Na lokalnym rynku wydawniczym ukazały się pierwsze egzemplarze interesującej serii wydawniczej „**Dziewiętnastowieczne opisy miejscowości powiatu lipnowskiego**”. Pomysłodawcą serii, autorem, wreszcie i wydawcą jest Ryszard Specjalski, znany w środowisku lipnowskim działacz społeczny, popularyzator wiedzy o ziemi dobrzyńskiej.

Seria składać się będzie z 19 zeszytów, z których każdy opatrzony będzie numerem i tytułem – nazwą jednostki administracyjnej (gmina, miasto) wchodzącej w II poł. XIX w. stulecia w skład powiatu lipnowskiego. W zamyśle autora jest rozszerzenie serii o teren byłego powiatu rypińskiego i teren Kujaw Wschodnich. Każdy zeszyt serii opisuje miejscowości

leżące na terenie jednej gminy. Źródłem opracowania informacji jest *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany w Warszawie w latach 1880 -1902.

W opisach miejscowości znajdują się informacje m.in. o lokalizacji wsi, odległościach do innych ważniejszych wsi, o przynależności do gminy i parafii, o wielkości gruntów ornych, łąk, nieużytków, o ilości domów, o ilości mieszkańców, w tym ile kobiet, mężczyzn, czy jest karczma (!), dane o folwarkach itp. Często pojawiają się informacje historyczne np. o dawnych właścicielach, nadaniach czy przywilejach.

Jako pierwsze ukazały się zeszyty poświęcone gminom Czarne /nr 4/ i Kikoń /Kikół/ nr 8/. Ponieważ są one częścią serii, autor zastosował w nich jednolity układ treści. Po krótkim wstępie następuje alfabetyczny opis miejscowości, uzupełniony objaśnieniami skrótów stosowanych w opisie, indeksami geograficznym i osobowym, a zamyka zeszyt aneks z wykazem obiektów zabytkowych. Niewątpliwym urozmaiceniem są zamieszczone fotokopie stron *Słownika geograficznego*... i starych planów, wizerunki herbu i zdjęcia zabytków.

Dla krajoznawcy i przewodnika jest to niezwykle cenne źródło informacji, dającej wyobrażenie o realiach życia ówczesnego społeczeństwa.

AS

Spis treści:

1. Protokół zebrania organizacyjnego Oddziału PTK z 1908 r.
2. Wystawa etnograficzna i artystyczna – rok 1909
3. Bogdan Ziółkowski. „Baza” Guzowskich i jej rola ...
4. Paweł Drzewiecki. Profesor „Dziadek” – wspomnienie o Włodzimierzu Gniazdowskim.
5. Henryk Wasilewski. W Raciążku – w biskupim grodzie.
6. Andrzej Szczepański. Włodek – moje wspomnienie.
7. Z księgarskiej lady. AS

Opracowanie redakcyjne i graficzne:

Andrzej Szczepański

Współpraca:

Magdalena Pinter

Henryk Wawrzyniak

Wydawca

Oddział Kujawski PTTK

Włocławek ul. Słowackiego 1a

Wydawnictwo sponsoruje: **RIEBER FOODS – POLSKA S.A.**